Nr. 55. w Czwartek dnia 6. Marca 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅛ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Bruksela, 5. Marca. — Według Independance Belge z Paryża, przeszedł tam dzień wczorajszy spokojnie; władze chwyciły się środków ostrożności i rozwinęły znaczne siły w dzielnicy łacińskiej. Wedle pogłoski, miała być szkoła politechniczna zakonsygnowaną. Zaręczają, że ci się wyrzekli manifestacyi, którzy ją przysposabiali, przewidując, że pozostanie bez skutku, Ganesco i jego sekretarz zostali uwięzieni i oprócz nich wiele osób aresztowano.

Londyn, 5. Marca. — York Times cieszy się, że rząd unii północnej zastrzegł sobie stanowisko w kwestyi meksykańskiej, ponieważ mu wolno trzymać się polityki, przywracającej niepodległość Meksyku.

Petersburg, 5. Marca. — Journal de St. Petersbourg donosi, że kurator okręgu uniwersyteckiego tutejszego jenerał Philippsohn otrzymał dymisyą. Znanym jest z ostatnich niespokojności zaszłych w jesieni.

Paryż, 5. Marca. — Na posiedzeniu wczorajszem ciała prawodawczego odczytano pismo cesarza, w którem tenże szczerze ubolewa nad powstałem nieporozumieniem między nim a ciałem prawodawczem w sprawie jenerała Montaubana. Odrzucenie owego projektu nie byłoby sprowadziło żadnej trudności, ponieważ w czasach teraźniejszych rozprawy toczą się nad prawami dla nich samych, a nie dla zwalenia ministerstwa. Zresztą rząd cofa obecną propozycyą, aby przywrócić wzajemne dobre porozumienie i inną wniesie, która mieć będzie na celu wynagrodzenie służb jenerała Montaubana.

Berlin, 6. Marca. — Najj. Pan raczył sędziów powiat. Scholtza w Trzebnicy, Dittricha w Stejnau, Gomille i Scholza w Hirschbergu i Bogatscha w Wrocławiu, zamianować radzcami przy sądach powiatowych.

Berlin, 5. Marca. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby panów (7) obradowano nad sprawozdaniem o odpowiedzialnosci ministrów.

— Publicysta pisze o środkach ostrożności przedsiebranych w Berlinie, o których wczoraj podaliśmy z niego szczegóły, co następuje: Lud dzisiejszy jest innym jak przed laty czternastu. Przeszedł ciężkie i dotkliwe doświadczenia. Wykształcił się dostatecznie w swojej znajomości polityki i prawa i dla tego wie, że przez powstanie gwałtowne przeciw zorganizowanej sile wojskowej tylkoby upadł i nie wywalczyłby na długo prawa. Nawet w obec zamachu stanu, którego przecie w Prusach spodziewać się nie można, nie przyszłoby do rewolucyi. Pogwałcone prawo staranoby się z wytrwałością przywrócić na drodze spokojnej. Po cóż więc takie czynić przysposobienia, które umysły tak ciężko niepokoją.

Wrocław, 1. Marca. — Podczas ognia wybuchłego w naszem mieście przyszło do starcia między akademikiem Brandtem a kapitanem od gwardyi grenadyerów hr. Bredowem. Wskutek złego obejścia się z akademikiem podali studenci adres do senatu akademickiego, aby się postarał o ukaranie kapitana. Wedle tego adresu i słowa honoru Brandta rzecz tak się miała: Stałem mówi Brandt, w pierwszym rzędzie publiczności obecnej. Gdy taż nie dosyć żwawo zdawała się ustępować kapitanowi hr. Bredow komenderującemu rezerwą ogniową, pochwycił mnie tenże za piersi i wciągnął w koło oddzielone od publiczności i oddał mnie pod straż żołnierzowi mówiąc: »wpakuj tego chłystka do kozy, ja za to odpowiem.« Chciałem się wylegitymować i uwolnić od uwięzienia, pokazując kartę akademicką, ale na to odpowiedział kapitan: »przebij tego chłystka, jeżeli zaraz nie pójdzie z tobą.« Zaprowadzono mnie na policyą, gdzie po oddaniu mojej karty mnie uwolniono.

Królestwo Polskie.

— Rada stanu. Przedstawiony przez komisyę rządową sprawiedliwości projekt do postanowienia o sądach gminnych miejskich, wniesionym został przez radę anministracyjną do rady stanu Królestwa.

Ważne i różnorodnie dotąd rozstrzygane pytanie, dotyczące rozciągłości prawa propinacyjnego, mianowicie zaś: czy prawo to nadaje właścicielom ziemskim jedynie tytuł do ciągnienia korzyści z wyrobu, przedaży i szynkowania trunków krajowych, czy też upoważnia ich nadto do tak zwanego przymusu trunkowego, to jest do zmuszania mieszkańców dóbr, aby trunki na własną potrzebę wyłącznie tylko w dominialnych szynkach nabywali, poddaném zostało przez radę administracyjną, pod rozbiór rady stanu Królestwa.

Rosya.

Petersburg, 1. Lutego. — Najj. Pan go wysłuchaniu na radzie ministrów w d. 25. Grudnia r. z. (v. s.) raport sekretarza stanu bar. Korfa o sposobie komunikowania zadań prawodawczych i nowych projektów do praw, IImu wydziałowi własnej JCMości kancelaryi, postanowić raczył następujące w tym względzie przepisy: 1) Wszelkie zadanie prawodawcze i projekta do nowych praw, wymagające wniesienia ich czy to na radę państwa, czy też do jednego z wyższych komitetów (kaukazkiego, syberyjskiego, izraelitów, organizacyi klasy rolniczej), które dzielą z radą obowiązek roztrząsania przedmiotów prawodawczych, mają być przed wniesieniem ich do właściwych zgromadzeń, przesłane przez odpowiednie ministerstwo, do zbadania II. wydziałowi własnej JCMości kancelaryi. 2) Wszelkie zadanie lub projekt nadesłany przez ministerstwo ma być roztrząśnięty w drugim wydziale: a) pod względem treści, to jest zgodności ducha z dążeniem całego prawodawstwa; pod względem formy, to jest pod względem sposobu w jaki nowe prawo jest zredagowane dla wprowadzenia go do kodexu i dodatków. Drugi wydział ma komunikować swe zdanie pod obydwoma względami ministerstwu, zkąd projekt został mu nadesłany. 3) Minister nie zgadzający się pod jednym lub drugim względem, z zdaniem drugiego wydziału, udzielać mu ma motywa tej niezgodności zdania. Jeżeli wydział nie uzna za dostateczne tych motywów, a minister z swojej strony nie uwzględni zarzutów wydziału, to sprawa ma być wniesiona do odpowiedniego zgromadzenia, z przedstawieniem sprzecznych zdań. 4) Kiedy stanowcza decyzya rady państwa lub komitetu nie zgadza się z zdaniem drugiego wydziału, to takowe samo przez się upada: lecz nowa redakcya artykułów prawa, wypracowana stosownie do zapadłej decyzyi przedstawiana na zatwierdzenie cesarskie, ma być wypracowana w odpowiedniej kancelaryi koniecznie za zgodą drugiego wydziału. 5) Ze swej strony, co do prac prawodawczych, powierzonych bezpośrednio drugiemu wydziałowi, takowy ma komunikować swe prejekta władzom, których zarządu takowe dotyczą.

N. Pan dozwolił na urządzenie w m. Wilnie schronienie dla biednych starców i kalek wyznania rzymsko-katolickiego, według przepisów, zawierających się w ułożonej dla tego zakładu ustawie.

W ostatnich dniach kilkakrotnie wyrażaliśmy nasze uwagi nad obecnem finansowem położeniem Rosyi. Ważny ten przedmiot znajdujemy także poruszony i w rosyjskiem dziennikarstwie, które stósownie do rozmaitych partyi którym służy, z rozmaitego punktu rzecz ocenia. Wspominaliśmy już o pobieżnych uwagach zamieszczonych z powodu ogłoszenia budżetu, w oficyalnych gazetach Journal de St. Petersbourg i Siewiernaja Poczta, a pomijając nic nie znaczące gadaniny Inwalida, Norda, zatrzymamy się chwilowo nad ciekawym i oryginalnym artykułem Dnia, organu Słowianofilów.

Artykuł ten jest rzeczywiście ciekawy i oryginalny, bo śmiało i energicznie wytykając wady życia i organizacyi społecznej w Rosyi, fałsz, powierzchowność i przewrotność w sądzie o tem, co jest i co być powinno przychodzi do rezultatu, że dzisiejsze położenie Rosyi pod względem finansowym jest bez porównania lepsze, niż było dawniej, i że dowodzą grubej nieznajomości rzeczy, wszyscy ci, co głoszą, że Rosya bliska bankructwa ponieważ przemysł upada, kredyt za granicą żaden, gotówka znikła, handel w stagnacyi. Według słowianofilskiego poglądu Dnia, wszystkie takie oznaki mogą czegoś dowodzić na »spruchniałym« zachodzie, ale tam, na słowiańskim wschodzie, inne są prawa i porządek rzeczy. Brak pieniędzy, kapitałów, dowodzi tylko, że skutkiem nowych administracyjnych przemian, przeszły one w ręce narodu zamiast co dotąd były zgromadzone w jednych ręku kapitalistów. Dowodzi to zatem polepszenia powszechnego bytu, nie zaś zukożenia kraju. Szlachta, wielcy

przedsiębiorcy, znajdują się wprawdzie obecnie w krytycznem położeniu, ale za to włościanie mają się lepiej (?) i w ich to skrzynie i garnki schowała się brzęcząca moneta. O kredyt zagraniczny nie powinno chodzić, skoro tylko wewnętrzny jest, a że jest, to na to dowód w tem (ciągle według Dnia), że kurs akcyi gwarantowanych przez rząd się utrzymuje, że pomimo 800 milionów rubli papierowych w obiegu, brak ich nie raz się okazuje itd. Jednem słowem, wniosek taki na końcu: Stan zamożności narodowej w Rosyi nietylko nie jest gorszy, lecz owszem lepszy; pieniędzy papierowych można jeszcze bardzo wiele wypuścić bez wstrząśnienia kredytem rządu, a źródeł produkcyi tak jeszcze wiele, że śmiesznem jest mówić o ubóstwie Rosyi.

Nie będziemy się tu wdawać w ekonomiczno-finansowe rozprawy z Dniem, bo nie tu miejsce do teoretycznych dyskusyi. Chcieliśmy tylko wskazać, do jakich aberracyi prowadzić może zapatrywanie się na wszystko z jednej tylko strony. Słowianofile bowiem, stawiając sobie za zadanie, by dowieść, że wszystko co z Zachodu płynie, jest złem, niestósownem dla życia narodu rosyjskiego, że wszelkie nabytki zachodnie przywodzą tylko szkodę Rosyi; wpadają nieraz w ostateczność, zapominając, że są pewne stałe, niezmienne prawa, wypływające z natury człowieka i z natury organizacyi towarzyskiej, a więc prawa, wypływające z natury człowieka i z natury organizacyi towarzyskiej, a więc prawa, w którym chcąc nie chcąc ulegać muszą wszystkie, północne czy południowe, wschodnie czy zachodnie narody. W tem leży znana słaba strona doktryny słowianofilów. Natomiast dużo prawdy i bystrych poglądów udaje im się nieraz wypowiedzieć, ilekroć krytykują obecny stan rzeczy w Rosyi. Oto np. bardzo zajmujący szkic stanu i rozwoju gospodarstwa narodowego w Rosyi, służący za wstęp do powyżej wzmiankowanego artykułu o finansowem położeniu:

»Już nieraz mówiliśmy, i powtarzamy znowu, że gwałtowne reformy Piotra W. rozwaliwszy jednolitość naszego społecznego organizmu, sprawadziwszy rozdział między wyższym stanem i narodem, wywołały rozdwojenie w naszem spólecznem życiu. Organiczna jego siła, jak to już raz powiedzieliśmy, ukryła się w głębi, w wnętrzu podziemnych warstw ludu, a powierzchnia tylko ziemi zaludniła się mamidłami, i żyje pozornem tylko życiem. Dziwne to życie ze swemi sztucznemi, gwałtem wywołanemi potrzebami, dążeniami i walkami, ze swoim gorączkowym rozwojem, płodzącym efemeryczne zjawiska, przelotnie powstające i znikające. Życie to, to kłamstwo zasłaniające oczom naszym życie narodu i prawdę rzeczywistości, odbiło się, jak sądzimy, nietylko w dziedzinie moralnej, w dziedzinie rzeczywistych zjawisk ekonomicznych. Niedaleko szukać przykładów. Czy np. niepróbowaliśmy sadzić kukurydzy na północy, lub namawiać do żywienia się kartoflami tych, co nie wiedzą, co robić z żytnim i pszennym chlebem? Czy ktoś czytający nasze ustawy o rzemiosłach, z ich rubrykami, dodatkami, poprawkami i uzupełnieniami, niema prawa przypuszczać, że nas istotnie żyje i kwitnie w całej swej sile żywotnej, cechowa organizacya rzemiosł, gdy tymczasem czegoś podobnego i śladu nie ma! Czyż Potemkin, w którym szeroka natura [1]) Rosyanina wyraziła się w całej szerokości zjawisk pochlebstwa i kłamstwa, nie urzeczywistnił tego kłamstwa w poetycznie ogromnych rozmiarach, porozstawiawszy w pustyni, na przestrzeni 1000 wiorst, dekoracye wsi miast, osad i życia kipiącego działalnością i przemysłem? te dekoracye, kolosalne symbole naszego historyczno-spółecznego rozwoju, nie bardzo tłumaczą w naszem życiu! Cesarzowo Katarzyna jednym pociągiem pióra stwarza 700 miast, ku radości współczcsnych sobie postępców, a za niewiele lat znaczna część tych miast zostaje zdegradowana na nadetatowe!... Któż nie wie historyi o dwóch, zbudowanych takim sposobem miastach w Woroneżskiej gubernii, które zaginęły zupełnie, a które dopiero przed 10 laty odszukano między wsiami należącemi do zarządu ministeryum dóbr państwa? Historya ta, która spowodowała oryginalny spór między dwoma ministerstwami, opowiedziana szczegółowo w 2 tomie »Zbioru historyczno-statystycznych wiadomości o Rosyi«, wydanego przez minist. spr. wewn. Piszący te słowa, pamięta doskonale, gdy był przed 12 laty za interesami służbowemi w mieście Pietrowsku w Jarosławskiej gubernii, jak mieszkańcy tego miasta przychodzili doń z prośbą, by wyrobił u rządu skasowanie nazwy miasta Piotroskowi, i zrobienie go po dawnemu prostą wsią! Mieścina ta bowiem, ozdobiona tym tytułem za Katarzyny, leżąca 20 wiorst od Rostowa, nie przedstawiała żadnych warunków, któreby sprzyjały rozwinięciu się życia miejskiego, lecz upadala pod ciężarem swoich przywilejów, a raczej obowiązków i urzędowości miejskiego charakteru.

Nie napróżno przytoczyliśmy te przykłady: wzrost miast jest w nierozerwanym związku z rozwojem obywatelskiego życia, przemyslu i handlu. I przemysł i handel bowiem uległy u nas tym kłamliwym kierunkom. Zabrawszy się do swego rozwoju, pod wpływem przykładów życia zachodniego, któreśmy źle zrozumieli, chorowaliśmy najprzód na teoryą zakazowych taryf i system merkantylny; potem, wyobraziliśmy sobie, że Rosya jest państwem rolniczem, a zapomnieliśmy, że czysto-przemysłowe jej prowincye, większe od któregobądź państwa niemieckiego, nie wyjmując Prus, i jako ludzie idący z postępem czasu, zapaliliśmy się do nauki o wolnym handlu! To znowu sztucznie i prawie przemocą stwarzaliśmy fabryki, nie dla wyrobów surowych materyałów, tego istotnego bogactwa Rosyi, lecz dla zadowolnienia sztucznych potrzeb, sztucznego życia, wyższych, ukształconych warstw. Rozumie się, że to łatwiej też przychodziło. Aby produkować w Rosyi cudzoziemskie tkaniny, dość było zastósować bierną działalność i pieniądze do gotowych pomysłów cudzego rozumu, gdy tymczasem chcąc własne surrogaty przerabiać, trzeba było samodzielnej pracy myśli. Jak w moralnej, tak i w materyalnej dziedzinie, w gałęzi przemysłowej, zapisywaliśmy i nabywali więcej z Zachodu, niż przesyłali mu swego mienia, o które nie troszczyliśmy się nawet wcale. Uganialiśmy się za wprowadzeniem w środkowej Rosyi jedwabiu, a pomijaliśmy z pogardą nasze ogromne bogactwo: len i smołę. Udoskonalaliśmy cienkie sukna, zostawiając chłopa w jego własnej roboty siermiędze i derach. Zaprowadziliśmy giełdy tam, gdzie i mowy nie ma o handlu wewnętrznym, a tak upiększyliśmy tylko miasta pięknemi, pustymi, niepotrzebnemi budynkami. Przechwalamy się naszym zakładem rzemieślniczym np. w Moskwie, nie ustępującym podobnym zakładom europejskim, zaopatrzonym w modele najrozmaitszych machin, nawet i takich, co się nigdy w Rosyi zastósować nie dadzą; a nie mamy ani jednego magazynu, ani jednego zbioru prób narodowej rzemieślniczej i rękodzielnej produkcyi. Błyszczące są nasze wystawy przemysłowe w Moskwie i Petersburgu, lecz błyszczą głównie przedmiotami zbytku, a niezmierne są ubogie w rzeczy służące do wygody i ulepszenia narodowego życia!.. Nadajemy szczególne znaczenie liczbom obrotów handlowych z zagranicą, zapominając, że to drobnostka w porównaniu z obrotami handlu wewnętrznego, mającego dla nas, w obec nieprzejrzanych przestrzeni Rosyi, nierównie wyższą wagę niż np. wewnętrzny handel dla Anglii. Cała uwaga nasza pochłonięta obserwacyą nad podniesieniem się i spadaniem naszego kursu za granicą, wtedy gdy wszystkie te wyższe i niższe ceny, bardzo słabo odbijają się w życiu Rosyi i pozbawione są prawie wszelkiego wpływu na ruch wewnętrznego handlu, na dobry byt narodowy.« Dz. Pozn.

[1]) Szirokaja natura u ruskowo czełowieka: jest to wyrażenie, które Rosyanie w podwójnem znaczeniu używają, w dobrem lub złem. W ogóle zaś zawiera ono myśl, że każdy Rosyanin wyposażony został od pana Boga tak szeroką naturą, że wszystko tam się zmieści i pogodzi ze sobą. Istotnie, przysłowie to zgadza się z rzeczywistością. (Przyp. red. Dzien.).

Francya.

Paryż, 3. Marca. — Wczoraj i dziś odbywały się aresztowania w Paryżu. Podobno i po departamentach wielu uwięziono. Mówią o odkryciu sprzysiężenia, z którem stała w związku ostatnia demonstracya w dzielnicy łacińskiej. Nic bliższego o tem nie słychać.

— Nieporozumienie między cesarzem a izbą podobno załatwione. Mówią, że jutro zamieści Monitor pismo cesarza ułożone w bardzo zgodnych wyrazach, które ułatwią porozumienie się wzajemne. Ciało prawodawcze potem nakłoni się w innej formie do projektu uposażenia Montaubana.

— Ostatni numer dziennika studenckiego Le Traveil wyszedł dziś z brzegiem żałobnym z powodu ostatnich wypadków w dzielnicy łacińskiej. Minister oświecenia oburzył na siebie studentów swojem ogłoszeniem przeciw zbiegowiskom.

— Dziś wieczorem odbędzie się ostatni obiad familijny u cesarzowej. Książęta i księżniczki cesarskiej familii bywają na tych obiadach, które składają się tylko z 40 nakryć.

— Dobrze przyjęto tu wiadomość o dymisyi Riccasolego. Ratazzi jest tu persona grata.

— O starciach w senacie i izbie deputowanych pisze Czas co następuje:

Dowodzono już nieraz, że Napoleon I. tworzeniem nowych baronów, hrabiów i książąt większy cios zadał arystokracyi rodu niż gilotyna. Przydomki i tytuły nadawane przez niego jenerałom i ministrom nie miały jednak na celu złamać siłę dawnej szlachty, bo tej już nie było, ale owszem dążyły raczej do stworzenia hierarchii socyalnej na nowym porządku rzeczy opartej, to jest na nowej zasłudze, albowiem, pomijając zaszczytne wyjątki, stare zasługi wytarły się na przedpokojach wersalskich lub splamiły się na koblenckich spiskach przeciw własnej ojczyznie. Książęta cesarstwa byli zresztą przedostatnim szczeblem drabiny, po której waleczni jenerałowie wstępowali na trony. Od tego czasu znikła potrzeba kreowania tytułów, bo i wojen nie było i Francya zdemokratyzowana tak mało o nie dbala, że między kopertowym a dyplomowym tytułem nie widziano już różnicy. Stare tylko rodowe imiona, które historya znała, lub imiona których zasługi jeszcze pamiętano, słyną z tytułem lub bez tytułu, tak iż zarówno Montmorency jak Soult mogliby się obywać bez niego. Nowy tytuł księcia Isly przyjęła Francya z obojętnością, która powinna była wskazać, że minęła pora przydomków. Dopiero kiedy za wojny wschodniej i włoskiej odżyły wspomnienia pierwszego cesarstwa, nazwy Malachowy i Magenty stały się w oczach narodu tytułem zaszczytnym, bo choć dostały się tylko jenerałom, ale się ich naród krwią swoich synów dokupił. Bez tej krwi tytuły te byłyby tak chłodne a może nawet i tak śmieszne jak »Duc de la Limonade.«

Francya, która z Krymu lub Włoch wyglądała wieści między trwogą a nadzieją, przyjęła z uniesieniem nowinę zwycięztw i nagrodę odważnych. Ale chińska wyprawa wojsk sprzymierzonych w r. 1860 nic więcej nie budziła prócz ciekawości, a o politycznej tej wojny ważności, choć jej nie zaprzeczano, rozprawiano na zimno. Od jenerała Cousin Montauban wyglądano co najwięcej, że przywiezie do Paryża niby luksorski obelisk, porcelanową wieżę z Pekinu. Trzebaby dużo krwi a może zwalenia państwa chińskiego, aby odjąć śmieszność pojęciu chińszczyzny. Smieszność tę przyczepił przecież dekret cesarski do nazwiska zdobywcy obozu pod Palikao i nie odbierze mu jej ani dyplom urzędowy ani bezinteresowny list jenerała do cesarza wypraszający się od dotacyi. Komisya ciała prawodawczego mająca dać swoje zdanie o uposażeniu jenerała, lękała się okryć śmiesznością jednej karty dziejów współczesnych i odrzuciła projekt. Nie może też być dotacya ta uważaną za chleb wysłużony, bo armia i jej wodzowie opłacili sobie sowicie zwycięztwo pod Palikao, tarzając się w muślinowej pościeli na złotych łożach pałacu cesarskiego w Pekinie. Pościel zgorzała, złote łoża zniknęły — może się stopiły w pożarze i ściekły pod gruzy porcelanowych ścian pałacu. Zaledwie półtora roku upłynęło od owego czasu, a zapomniano już w Europie o kłótni angielskich i francuskich korespondentów, starających się o to, czy Anglicy czy Francuzi więcej unieśli zdobyczy z Pekinu.

To historyczna strona przydomku i dotacyi hrabiego Palikao.

Ale jest w tej sprawie strona oraz polityczna. W rządzie konsty-

tucyjnym, ministeryum przedstawia izbie wnioski do prawa. Izba przyjmuje lub odrzuca, komisya jej daje przychylne lub nieprzychylne zdanie; to rzecz po prostu dwóch władz, nie obchodząca bezpośrednio monarchę jako takiego, a choćby mu nawet przykrą była osobiście dla jakich szczególnych względów, to wszelako odmówienie nie ma w sobie nic dla niego ubliżającego, bo izba ma do czynienia tylko z doradzcami korony a o jej osobistych uczuciach niewie i wiedzieć nie ma prawa. Co najwyżej, rodzi się z tej niezgody między władzą prawodawczą a wykonawczą, kwestya ministeryalna, jeżeli rzecz tego warta lub jeżeli gabinet podniósł ją do znaczenia wotum zaufania; więc albo ministeryum się usuwa, albo rozwięzuje izbę. Ale tu cesarz występuje bezpośrednio, staje oko w oko z reprezentacyą narodu i pyta: kto mocniejszy? Z takiej walki albo despotyzm, albo rewolucya wychodzi zwycięzcą.

Z tego punktu widzenia zapatrując się na dotacyę hrabiego Palikao, nie dziwimy się bynajmniej, że nas przez parę dni telegrafy o stanie jej zawiadamiają. Szukano środka, aby nie ubliżyć koronie i niesprowadzić ciała prawodawczego do roli automatu. Srodka tego dotąd nieznaleziono — lecz przyjdzie znaleść go koniecznie. Jen. Montauban próbował poświęcić się, lecz zamiast jak ów Rzymianin rzucić się samemu w przepaść by się za nim ziemia zawarła, on cisnął w nią tylko worek z 50,000 frankami.

Sprawa to groźniejsza niż ks. Napoleona w senacie. Tam przeciw księciu tylko, w izbie deputowanych przeciw cesarzowi obrócono broń. Polityka cesarska miała słabą chwilę swoją, kiedy zapomniała, że są okoliczności, w których głos publiczny nie może być lekceważonym. Smieszność jaka się przywiązuje do chińskiego przydomku jenerała, była dla komisyi ciała prawodawczego silniejszą pobudką, niż wola cesarska jawnie wypowiedziana, ta wola przed którą dotąd chylono głowy. Miałożby przyjść do tego, że ta wola dotąd posłusznych znajdująca, zaczyna być uważaną jako ciężar? Jest to może jedna z najtrudniejszych chwil dla cesarza; niewątpimy jednak że ją przemoże, choćby mu przyszło zatrzeć wspomnienie wyprawy chińskiej inną więcej chwały, a mniej korzyści żołnierzom jego przynieść zdolną... A gdyby tak wypadło, — tytuł Palikao stałby się może tak strasznym jak bomby Orsiniego...

Galicya.

Kraków, 1. Marca. — W dniu dzisiejszym obywatele Krakowa i Małopolski raczyli gości wielkopolskich braterką ucztą, do której zasiadło za wspólnemi stołami przeszło 300 osób. Pierwszy toast na cześć gości wielkopolskich wzniósł Leon hr. Skorupka jako poseł na sejm krajowy z miasta Krakowa; która to jednak stara stolica całego kraju naszego, ich nie jako gości ale jako synów swoich przyjmuje, gdyż tu jesteście równie jak my u siebie. Szanowny p. Adolf Łączyński, prezes komitetów wyborczych w Wielkopolsce, odpowiedział na ten toast serdecznemi słowy, że chociaż nas teraz do starej stolicy zbliżyły drogi żelazne, przecież nie potrafiły więcej zbliżyć serc naszych, które szybszem sobie odpowiadają tętnem, niżeli iskry elektryczne w telegrafie. Pamiętne nam na zawsze zostanie serdeczne przyjęcie, jakiegośmy doświadczyli od was w tej naszej wspólnej stolicy, słynnej z gościnności od wieków. Dziękuję wam za nie w imieniu wszystkich Wielkopolan i wznoszę toast na cześć Krakowa. — Za ten toast podziękował drugi poseł i reprezentant miasta Krakowa p. Samelson. Zdrowie posłów z Wielkopolski, broniących praw narodowości polskiej na sejmie berlińskim (z których to posłów znajdowało się pięciu na tej bratniej uczcie: mianowicie pp. Wład. Niegolewski, Jan Działyński, Plater i Chłapowski członkowie izby deputowanych i hr. Czapski członek izby panów) wzniósł p. Karol Rogawski, poseł na sejm lwowski i członek delegacyi z tego sejmu do wiedeńskiej rady państwa. Przedstawiał on, że oba koła poselskie mają jednakie stanowisko i jednakie powinności, jedną drogę postępowania, którą tak dobrze wytknęło koło posłów polskich w Berlinie. Z podziękowaniem wymownemi słowy odpowiedział poseł Jan Działyński. Rzekł on: że chociaż najmłodszy w kole polskiem, zabiera głos, aby podziąkować za toast jakim raczyliście uczcić posłów poznańskich, a raczej waszych, gdyż również wam służymy. Trudna jest praca posła gdy martwość go do koła otacza, lecz dzisiaj, gdy życie w całym narodzie silnem bije tętnem; gdy wyborcy, gdy lud ofiarami i poświęceniem tak dzielnie myśl narodową objawia, nie posłom lecz wyborcom, lecz ludowi cześć! Wznoszę więc zdrowie ludu polskiego! Tu dodali kilka słów pięknych księża Henryk Skrzyński i Henryk Księżarski, wskazując że gdy duchowieństwo pójdzie z narodem, siły jego wzmocnią się tem bardziej. Przy tem wznieśli zdrowie: pierwszy posła Niegolewskiego, drugi posła Działyńskiego, a p, Machalski wznosząc zdrowie tych którzy na zachodnich kresach kraju naszego bronią każdej piędzi ziemi naszej przed naciskiem obcym, dodał pamętne wyrazy, że kto sprzedaje ziemię ojców swoich, sprzedaje po kawałku ojczyznę.

Następny toast wzniósł prezes Towarzystwa naukowego krakowskiego Józef Majer na cześć Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego i obecnego jego wice-prezesa p. Władysława Niegolewskiego, wykazując że głownie oświatą wznoszą się narody. W odpowiedzi poseł ten przypominając, że narody nie giną na polach bitew, lecz upadają gdy w nich ginie godność i siła moralna, gdy stygnie ich serce i niknie oświata, wskazał jaką radością i nadzieją przejęci być winniśmy, widząc tak silne moralne życie narodu. Krzewiciele oświaty podnoszą głównie to życie, i wzniósł zdrowie Towarzystwa naukowego krakowskiego. Ostatnie zdrowie staropolskie »kochajmy się« wzniół prezes Towarzystwa rolniczego Henryk Wodzicki, mówiąc, że pierwsze nasze obowiązki są: miłość i zgoda, równych między sobą braci, między któremi jedynie praca i poświęcenie stanowią różnice. Cz.

Z pod Wieliczki, 28. Lutego. — Już nieraz wypadało było napisać coś o wielickich stosunkach górniczych, albowiem już nieraz takie zachodziły okoliczności, które na dokładne zasługiwały rozebranie i publiczne oraz sumienne wyjaśnienie.

Chcąc jednakże tak położenie jak zwyczaje i obyczaje wielickich górników należycie zrozumieć, musimy w krótkości zajrzeć w ich historyę, w ich tradycyę. W dawnych czasach, za rządów polskich górnicy mieszkali i jadali wspólnie, a to w umyślnie na ten cel zbudowanych domach i królewskim groszem utrzymywanych kuchniach, stanowiąc tym sposobem pewne rodzeństwo; dostawali także odzież i napoje, jak np. piwo, miód itp. Rozmnożywszy się zaś w późniejszych czasach, nie mogli współem jadać i mieszkać; dawano im zatem: ordynacyę czyli deputat w zbożu, soli i pieniądzach; uwolniono od służby wojskowej i obdarzano wraz z miastem różnemi przywilejami, które na zamożność górników i miasta błogo wpływały, o czem akta dawne, przechowywane w registraturze magistratualnej, dostatecznie świadczą. Mieszkańcy Wieliczki składali się też dawniej, a poniekąd i dzisiaj, niemal wyłącznie z górników lub z rzemieślników, którzy żupom niezbędnie potrzebni byli, jak dajmy na to: bednarze, kowale, powroźnicy, stolarze, ślusarze itp. Większa część rzemieślników tych liczyła się zazwyczaj do możnych rodzin. Górnicy zaś obracali synów swoich znowu do górnictwa, co atoli u rzemieślników i inszych wyrobników zwykle spostrzegamy. Ale bo też umysł górnika ożywiała i podnosiła dawniej pewna ambicya, pewna duma, pewna powaga, otaczała jakaś tajemniczość, jakiś urok, niepochybnie wynikający z podziemnego, z innoświatowego zatrudnienia jego. Co to dawniej znaczyło być górnikami! Jak to ubiegano się za tem podziemnem zatrudnieniem! Zaiste, cała publiczność blizka i daleka wielce poważała górników, a przez to zyskiwali oni, zyskiwało górnictwo.

Ztąd tedy pochodzi, iż dziś jeszcze znajdujemy przy żupach wielickich górników, których pradziadowie już byli górnikami; ztąd znowu pochodzi, iż między niemi przechowują się tradycye, o dawnych, a nawet o najdawniejszych czasach. Ojciec lub dziad opowiada bowiem swym synom lub wnukom o dawniejszych stosunkach, porównywa teraźniejszość z przeszłością i wyciąga z podobnego porównanie swe mniej lub więcej zadowalniające wnioski. Jak zwykle u ludzi ciężko pracujących, tak też u górników każda zmiana, chociażby nawet kanoniczna, lecz pociągająca za sobą jakikolwiek w uświęconych dawnością dochodach uszczerbek, zaraz wzbudza niespokojność umysłów, a czasem nawet wzburzenie. Kiedy bowiem w r. 1659 wysadzona król. komisya zniosła miarki soli, wynoszące po 8, 11 i 14 garncy, które górnicy na potrzeby swoje tygodniowo pobierali, i takowe przy wychodzie z dołu składać, a górnikom gotówką ze skarbu wynagradzać kazała, i kiedy później za Jana III. postanowiono każdemu górnikowi wydawać tylko po garncu soli na tydzień; opierali się temu wszelkiemi sposobami górnicy i odnosili surowe kary.

Tak więc z postępem czasu różne nastawały zmiany pod względem płacenia tak górników, jak urzędników przy żupach wielickich, a największe nastały wraz z rządem austryackim. W krótce ustano bowiem dawać górnikom deputat w zbożu, a zaprowadzono natomiast śpichrze skarbowe, z których wydawano im wprawdzie zboże za ceny kupna na potrzeby domowe, lecz odtrącano przypadającą za wziętą ilość zboża należytość z płacy zarobionej czyli z leniku. Z czasem zaniedbano nawet i ten zwyczaj, aż wreszcie podobno w r. 1849, zniesiono go całkiem pod pozorem różnych nadużyć; aczkolwiek na tem zakupnie zboża dla górników skarb wcale nie tracił, albowiem wydany grosz, wracał w całości i z odsetkami przez odciąganie od leniku na powrót do skarbu. Jużciż było to wielką ulgą dla górnikow, ponieważ w czasie przednówku nabywali zboże za pomierną cenę i unikali głodu. Usunięty jednak został ten chwalebny zwyczaj pod płaszczykiem nadużyć, jakich się górnicy z wziętem zbożem czasem dopuszczali. I jakież to były te nadużycia, o których, zwłaszcza dolni urzędnicy, tyle rozprawiali? Oto iż niektórzy z górników z różnych powodów — z potrzeby lub pijaństwa — sprzedawali wzięte zboże żydom! A więc dla zapobieżenia pojedyńczym wypadkom, zniesiono całkiem śpichrze, a za pojedyńczych ukarano ogół!

Z górników przejdźmy do przełożonych, którym zarząd salin powierzony, a którzy za rządów polskich byli krajowcami, od czasu zaś panowania austryackiego po największej części cudzoziemcami. Wiadomo bowiem, że od r. 1772 niewidziano ani jednego Polaka na czele żup wielickich; bo jużciż ani pp. Heiter, Wernier, Seling, Lill, Ferro lub Blagaj, ani też pp. Russeger, Wokurka lub Geramb nie byli Polakami. Nadto ani pp. Blagaj lub Russegger, ani Wokurka lub Geramb nie umieli i nie umieją po polsku, chociaż będąc naczelnikami administracyi salinarnej, często stykają się z górnikami i dla tego rozumieć ich język powinni. Lecz nietylko rzeczeni naczelnicy nie zdołają się z górnikami rozmówić w języku krajowym; ba, nawet większa część podwładnych urzędników znajduje się w tem samem położeniu. Zaprawdę, rzadko spotkać dykasteryę, przy którejby taka rozmaitość narodowości, pojęcia, dążności i wykształcenia panowała, jak przy dyrekcyi salinarnej w Wieliczce. Ztąd też to pochodzi, iż może nigdzie nie napotkasz między urzędnikami tyle koteryi, tyle niechęci do wszystkiego co po narodowemu się rusza i myśli. Lecz rzecz to naturalna, skoro nietylko wszystkie prowincye monarchii, lecz również niemal wszystkie rodzaje urzędowania dostarczają swych kontyngensów do żup wielickich. Od kilkunastu lat poczęto podobnie obsadzać także niższe stopnie przy żupach i doszło do tego, iż tęż samę mięszaninę pod względem języków, spostrzegamy pośród dozorców, woźnych, posługaczów i kapelaków, obok których tylko górnik ojczystym włada jeszcze językiem. Cz.

Włochy.

Ratazzi nowy minister włoski porozumiał się już ze swymi przyjaciołmi i z królem i ze swymi sprzymierzeńcami w Paryżu.

— Garibaldi napisał następujący list do towarzystwa robotników w Manduryi, które go wybrało na prezesa: Każde miasto, małe lub wielkie, każda wieś ma żelazo na szalę położyć. Wkrótce nasi bracia

będący dziś jeszcze niewolnikami uścisną się ze szczęściem wyswobodzonych na spólnym bankiecie. Przyjmuję tytuł honorowego prezesa waszego towarzystwa z wdzięcznością.

Turyn, 1. Marca. — Prędzej, niż się spodziewano, nastąpiła decyzya. Wczoraj wieczorem przesłał Ricasoli królowi list, w którym oświadcza w swojem i swoich kolegów imieniu, iż nie czując się w posiadaniu zaufania królewskiego, składają w ręce króla swoje teki ministeryalne. Król dziś z rana odpowiedział swojemu kuzynowi (bo Ricasoli ma order »Anunciata« do którego przywiązany jest tytuł kuzyna) w bardzo uprzejmej i łaskawej formie, ale bez wyraźnego przyjęcia dymisyi. Równocześnie powołano Ratazzego do dworu, gdzie królowi oświadczył, że gotów jest utworzyć nowe ministerstwo.

Anglicy obawiają się, aby Ratazzi nie przejął się polityką tuileryjską i dwojaką grę prowadził, dając za Rzym i Wenecyą pewne wynagrodzenia Francyi. Dzienniki angielskie poczytują wystąpienie z gabinetu Ricasolego za klęskę.

Turcya.

Opinion nat. pisze z Bukaresztu o odkrytym daleko rozgałęzionym spisku na życie księcia Kuzy, w skutek czego aresztowano przeszło 60 osób. W mieście panowało wielkie wzburzenie umysłów i po ulicach nieustannie przeciągały patrole wojskowe.

Grecya.

Ateny, 23. Lutego. — Rząd ustanowiony przez powstańców w Nauplii wydał odezwę następującą, którą Elpis ogłasza:

»Hellenowie! Dzień 25. Marca jest dla naszej ojczyzny dzień wielkiej świetności, bo on rozerwał czterowiekowe kajdany i zdeptał nogami haniebny półksiężyc, który zapowietrzał kolebkę wolności. Ciężka, ale szlachetna walka przywróciła nam wolność, honor i życie i nasz naród wprowadzony napowrót do rzędu żyjących, otoczył tron wzniesiony krwią i ofiarami. Nieszczęśliwie atoli sprzątali cudzoziemcy owoce naszych prac i trudów. W tem naród jednej nocy powstał jak olbrzym i dzień 3. Września r. 1843 powitał naszą ojczyznę, trzymając w swej zranionej ale bohaterskiej ręce konstytucyą! Ileż to nadziei wówczas się obudziło! Jakiej to przyszłości mógł się naród spodziewać! Niestety! Polityka przekleństwem stająca się dla narodu, system skrytobójczy i zbrodniczy, system niewolnictwa i przekupstwa, system przybierający za symbol prawo i zdradę, zapowietrzał wyziewami trucizny powietrze wolności, którem zaledwie zaczynaliśmy oddychać i byłby nas udusił — gdyby dzień ocalający d. 1. Lutego 1862 nie był zaświtał. Heroiczna Nauplia, pod wodzą bohaterską, za współudziałem swej walecznej załogi i za zgodą swoich obywateli pierwsza chwyciła za oręż i zadała głęboki cios systematowi i rozwinęła chorągiew wolności, na której zapisano trzy żądania, które jedynie naród mogą ocalić, a mianowicie:

1) zwalenie systematu postępowania dotychczasowego rządu i utworzenie nowego, zapewniającego wolność ludu; 2) rozwiązanie obecnych izb utworzonych za pomocą gwałtownych środków; 3) zwołanie zgromadzenia narodowego, przez które naród znów się wzniesie, wolności podeptane znów odzyska i mieć będzie zagwarantowane spełnienie wszelkich szlachetnych i narodowych życzeń.

Powstańcie przeto obywatele, podnieście z błaganiem ręce ku niebu, aby się nasze dzieło udało i przykładajcie się z całych sił do odzyskania waszych praw i wolności, do przywrócenia wierności i wiary i zdrowych zasad w naszej pięknej ojczyźnie.

Nauplia, 2. Lutego 1862.

Komisya rządowa:

M. Jatros. G. A. Petimeras. P. Zufiropulos. B. Kokinos. G. Jatro. K. Antonapulo. G. Dimitriades. K. Petsalis. J. Papafafiropulo. P. Mauromichalis.

Jeneralny sekretarz G. D. Poseidon.

Manifest powstańców w Tripolizie brzmi podobnie, jak powyższa odezwa.

Kronika miejscowa.

Poznań, 6 Marca. — U nas przeszedł karnawał bardzo spokojnie na modlitwach, żałobach, prelekcyach i dobrych uczynkach. Nie było balów, nie było uczt, nie było nawet muzyki. Pieniądze oszczędzone poszły na dobre uczynki.

Przybyli do Poznania dnia 6. Marca.

BAZAR: Niemojewski z Sliwnik, Chodacka z Fabianowa.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: v. Seidlitz z Arnswalde, Wandrey z Mylina, Colleck z Vlotho, Diesfeld z Varel, Kurlbaum z Annaberga, Padley z Sheffield, Ring z Gliwic, Hirschberg z Berlina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Kleiner z Gorzelic, Asch z Rawicza, Lachmann z Wrocławia, Lung z Ludwigsburga, Weil z Leszna, Laskauer z Mur. Gośliny, v. Colomb z Gorzelic, Klug z Mrowina, Swięcicki z Granowa.

POD CZARNYM ORŁEM: Rohrmann z Chrząstowa, Gosławski z Sobiejuch, Sniegocki z Kunowa, Warmiński z Czerleina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Sikorski z Krostkowa, Trąmpczyński z Bielaw, Cwojdziński z Tarnowa, Dietrich z Strzałkowa, Wölffer z Akwisgranu, Hagedorn z Bielefeldu.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Kotze z Sierakowa, Lavino z Sierosławia, Schatz z Grodziska, Kunze z Schönhaide, Kurfürst, Wollmer, Heymanu i Preussnez z Berlina, Späth z Quentin, Tuch z Magdeburg, Kriete z Bremen.

HOTEL DU NORD: Morawska z Jurkowa, Lewandowski z Miłosławic, Schlieper z Szczecina.

HOTEL PARYSKI: Arendt z Wrześni, Trąmpczyński z Dębłowa, Heyn z Owieczek, Szlagowskl z Pawłowa, prob. Piątkowski z Winnejgóry, Berliner z Wrocławla.

HOTEL BERLIŃSKI: Maltschas z Frankfurtu, Most z Wrocławia, Aulig z Angermünde, Schödler z Działynia, Koczorowski z Borzejewic, Rogowski z Raciborza, Dr. Türk z Srody, Samter z Berlina. Götz z Gniezna, Werner z Borku. Roll z Prusinowa, Heikeroth z Pławca, Znaniecka z Sprzyczna, Laschke z Obrzycka.

HOTEL EICHBORNA: Dekart z Borku, Bunk z Jankowa, Aleksander z Pleszewa, Pasch z Rawicza.

EICHENER BORN: Wartz z Kalisza, Bleiweiss z Sremu, Engländer z Sandberg, Hirschfeld z Margonina.

POD TRZEMA LILIAMI: Bielaszewski z Rzedgoszcza, Neumann z Wrześni.

HOTEL BUDWIGA: Stegemann z W. Rybna, Libsch z Choszcza, Weise z Le[illegible], Oppenheim z Inowrocławia, Mendelsohn z Srody, Schlesinger z Wrocławia, Silberstein z Buku, Grätz i Tändler z Rogoźna, Hase z Pleszewa, Stern z Westfalii, Hölter z Laren, Schneider z Elberfeldu.

HOTEL KRUGA: Jordan z Zalesia, Jordan z Rawicza, Rauschal z Królewca, Günther z Reichenbach.

POD BARANKIEM: Augar z Wschowy, Leubuscher z Wrocławia, Arndt z Bukowca.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 5. Marca 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) cicho. Na Marzec $43\frac{1}{2}$ pł. i pien., na Marzec Kwiecień $43\frac{1}{2}$ pł. i pien., na wiosnę $43\frac{1}{2}$ list. $\frac{5}{12}$ pien., na Kwiecień Maj $43\frac{1}{2}$ pł. i list., na Maj Czerwice $43\frac{2}{3}$ pł. i list., na Wrzesień Paźdz. $44\frac{1}{4}$ list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) trzyma się w cenie. Wypowiedziano 24,000 kwart. Na Marzec $16\frac{1}{8}$—$\frac{1}{6}$ pł. i pien., na Kwiecień $16\frac{3}{8}$—$\frac{5}{12}$ pł. i pien., na Maj $16\frac{7}{12}$ pł. i pien. $\frac{2}{3}$ list., na Czerwiec $16\frac{3}{4}$ pł. i pien. $\frac{5}{6}$ list., na Lipiec 17 pien. $\frac{1}{6}$ list., na Sierpień $17\frac{1}{2}$ list.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 5. Marca 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	102	—
„ z roku 1859	$4\frac{1}{2}$	—	108
„ z roku 1856	$4\frac{1}{2}$	—	102
„ z roku 1853	4	—	$100\frac{1}{2}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{7}{8}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	90
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	103
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{5}{8}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$93\frac{1}{8}$
dito dito	4	—	101
dito Pruss Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{4}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	92	—
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	101
dito W. X. Poznańskiego	4	—	$103\frac{1}{2}$
dito W. X. Poznańskiego	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{8}$	—
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	$97\frac{1}{2}$	—
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$93\frac{1}{8}$	—
dito Pruss Zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{1}{4}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$98\frac{1}{4}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	96	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	$100\frac{3}{4}$
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	$94\frac{1}{4}$
Louisdory	—	—	$109\frac{3}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	—	$93\frac{1}{2}$

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
24. Lutego	— 1,0°	+ 0,5°	28,, 1, 6,,,	Półn. wsch.
25. „	— 5,0°	— 2,8°	28,, 2, 5,,,	Półn. wsch.
26. „	— 3,8°	+ 1,0°	28,, 3, 2,,,	Półn. wsch.
27. „	— 8,0°	+ 2,5°	28,, 2, 3,,,	Półn. wsch.
28. „	— 6,0°	+ 1,0°	27,, 9, 2,,,	Półn. zach.
1. Marca	— 3,0°	+ 1,0°	27,, 10, 6,,,	Półn. zach.
2. „	— 7,0°	— 0,6°	27,, 6, 3,,,	Poł. wsch.